NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 4. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, STYCZEŃ 1932 R. ROK IV.

Romuald Traugut.

Romuald Traugut, dyktator (dyktator jest to naczelnik narodu, mający nieograniczoną władzę) powstania styczniowego 1863 r., był najwybitniejszym mężem w powstaniu. Niezwykle szlachetny, zdolny, górował wiedzą i znajomością sztuki wojennej nad innymi dowódcami oddziałów powstańczych.

W początkach powstania brał on udział w walkach jako dowódca oddziału w powiecie pińskim. Później jednak, kiedy powstańcy ocenili jego zdolności, powierzyli mu dyktaturę nad całym ruchem powstańczym. Jednakże Romuald Traugut stanął na czele zbyt późno, kiedy już przedłużająca się walka wyniszczyła doszczętnie kraj. To też jego usiłowania naprawienia sytuacji przez zorganizowanie regularnej wojny i powołanie do szeregów całego ludu polskiego nie dały żadnych wyników. Wydał on manifest rządu narodowego o uwłaszczeniu chłopów, to znaczy zwolnieniu ich od pańszczyzny.



Romuald Traugut.

W tym czasie jednak mróz, głód i bezustanne walki z nieprzyjacielem wyniszczały coraz bardziej szeregi powstańców. Wkrótce nastąpił upadek powstania na Litwie i Żmudzi, a za nim w innych częściach Polski, gdyż nawet Austrja przyłączyła się do prześladowców, łącząc się przeciw Polsce z Prusami i Austrją.

Po ostatecznem pognębieniu powstania nastąpiły liczne aresztowania w zaborze rosyjskim. W kwietniu 1864 roku uwięziono również bohaterskiego Trauguta. Chcąc okazać światu zwycięstwo nad powstaniem, kazał

car rosyjski powiesić na stokach Cytadeli w Warszawie pięciu kierowników powstania, którzy, według mniemania sądu wojennego, stanowili Rząd Narodowy. Byli to: dyktator Romuald Traugut, Jan Jeziorański, Rafał Krajewski, Józef Toczyski i Roman Żuliński. (Traugut był ewangelikiem),

Z POWSTANIA 1863 ROKU.

(URYWEK Z POWIEŚCI).

Na założenie obozu naznaczono Wąchock, miasteczko położone u podnóża stoków gór Świętokrzyskich, w okolicy fabryk żelaznych, wielkich stawów i gęstych lasów, złączonych z puszczami: Iłżecką i Świętokrzyską. Miejsce obrano szczęśliwie: ludność fabryczna składała żywioł sprytny, pełen energji, zapału i wrodzonego pociągu do walki. Każdy z robotników — urodzony żołnierz i dzielny strzelec.

Klasztor Cystersów, wielką walcownię, składy żelaza i magazyny zmieniono na koszary. W kuźniach pracowano dzień i noc. Wychodziły z nich setkami kosy proste, długie, podobne do piór, grube w środku, cienkie i ostre po bokach. W miasteczku roiło się jak w ulu, gwar niosła woda stawu na lasy, wszystkie place zajęto pod mustrę.

Kawalerji stanęło trzy szwadrony, chorągiewki furczały w powietrzu, konie młode i jeźdźcy młodzi, w białych świtkach i czerwonych krakuskach Serca rosły, a dusze płakały z radości!

Codzień przybywały oddziały strzelców, uzbrojonych w dubeltówki, konnych i ochotników do kosynierów. Siły polskie zwiększały się prawie co godzina Rano odbywała się mustra, wieczcrami muzyka. Lud się bawił, śpiewał, tańcował, rwał się do boju na wroga.

Z okolic Mirca i Iłży zażądano dwóch tysięcy kos. Były gotowe, tylko je na drzewca osadzić. Sześćdziesięciu ludzi do późna w noc pracowało. Należało każde drzewo dopasować, okuć na dole i obciągnąć żelaznemi prętami. Praca była ciężka i zmudna, lecz gdy stanął las wbitych w ziemię dwóch tysięcy kos, zdawało się, że niemi możnaby cały świat zawojować,

O godzinie dwunastej w nocy zajechały wozy i do eskorty stanął pluton strzelców, uzbrojony w belgijskie karabiny. Ruszyli. Dudniało na moście, a kosy na wozach jakoś żałośnie jęczały. Zahuczało na szosie i ucichło. Miesiąc wyjrzał z za Świętokrzyskich gór, wzniósł się wysoko i zadumany świecił, znacząc drogę, dopóki pochód nie zniknął zupełnie w ciemnym lesie.

Nazajutrz rano patrole przyniosły wieści, że nadciąga wielka gromada polskiego wojska. Z głównej kwatery dano rozkaz, aby cała siła wystąpiła na rynek z muzyką, aby oddać honory przybywającym.

Słońce zaświeciło wesoło na wypogodzonem niebie, mrozik ściął ziemię, śnieg przykrył wzgórza — ciepło i sucho na dworze, ochoczo i raźnie w sercach żołnierzy.

Najdłuższy bok rynku zajęli kosynierzy, strzelcy stanęli w plutonowych kolumnach, kawalerja w dwa szeregi wyciągnęła się po dwóch przeciwległych bokach. Przed kosynierami muzyka, sztab obok strzelców, lud milczący, oszołomiony — w środku.

Na białych wzgórzach raptownie poczerniało, słońce zamigotało na kosach, ziemia od stąpań ludzkich zadudniała.

— Idą! Idą! — zahuczało w powietrzu.

Z poza wzgórza wyłaniały się kolumna po kolumnie. Na czele każdej jechali na dzielnych koniach dowódcy. Patrzącym zdawało się, że idą mrowia, gotowe świat cały zalać!

Raptownie, niespodzianie w tłumie ludzi powstał krzyk, zmieszany z płaczem kobiet.

— Kiej ta czerniawa masa ludzka ruszyła — wołały kobiety, — to będzie nasza wygrana!

Czerniawa masa ludzka zsunęła się w dolinę, przeszła most, muzyka na rynku zagrała. Chłop w chłopa jak dęby, ciemnobronzowe sukmany, wysokie czapy baranie, u koszul czerwone wstążki, w rękach kosy, na plecach kobiałki. Szli szóstkami, spokojni, poważni. Czuli, że są masą, siłą, potęgą — przyszłością. Długim łańcuchem okrążyli sztab, w oczach ich migotały światełka, wojsko prezentowało broń, muzyka grała, lud płakał, kobiety śmiały się przez łzy, dowódcy na koniach ustawiali szeregi.

Uderzono w dzwony. Na czele sztabu konno wyjechał ksiądz. Przemówił — głos zamarł mu w gardle, łzy go zalały. Naczelnik odebrał przysięgę. Księdza na koniu przystrojono w kapę, organista podał kropidło, lud zdjął baranice, ukląkł. Cisza zapanowała, słychać było odgłos kopyt konia, niosącego księdza, i rzęsiste krople wody, spadające na głowy klęczących.

Muzyka zagrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła", całe wojsko śpiewało z uniesieniem, głosy drżały w powietrzu. Na końcu zagrany marsz: „Bartoszu, nie traćwa nadziei" rozochocił szeregi. Wysunęli się naprzód strzelcy w plutonowych kolumnach, za nimi kawalerja, przybyłe bataljony z pod Iłży, a zamykali pochód starzy nasi kosynierzy z pod Szydłowca i Sandomierza.

Ucichło na rynku, zawrzało w koszarach. Dwadzieścia tłustych wołów padło tego dnia. Na dworze w wielkich kotłach gotował się krupnik, chleb rozdano na dwa dni, wódkę wlano do manierek.

Tłumy kobiet i dziewcząt otoczyły wojaków. Radosne powitania i wykrzykniki zlały się w jeden wielki gwar, lecący po mrozie prosto w górę, do nieba.

Sewer.

Rzeczy ciekawe.

Ile waży śnieg? Metr kubiczny suchego śniegu waży normalnie około 200 kilogramów. Zależnie od stopnia nasiąknięcia wodą, waga ta wzrasta i dochodzi przy śniegu wilgotnym do 800 kilogramów. Liczby te wskazują, jak niebezpiecznem jest pozostawianie większych warstw śniegu na dachach tak zwanych płaskich, nie posiadających takiego spadu, aby śnieg mógł się sam zsuwać. Pod ciężarem masy wilgotnego śniegu mogą się załamać nawet najsilniejsze konstrukcje dachowe. Niedawno wypadek taki zdarzył się w Niemczech. Z dachu nowoczesnego płaskiego budynku zapomniano na czas usunąć śnieg, leżący tam w pokładzie metrowej grubości. W nocy spadł deszcz i śnieg nasiąknął jak gąbka, zwiększając kilkakrotnie swój ciężar. Dach nie wytrzymał naporu i załamał się, skutkiem

czego cały budynek legł w gruzach, a z nim około trzydziestu samochodów, znajdujących się w pomieszczeniach.

Port lotniczy na dachu. Magistrat w Londynie postanowił wybudować w śródmieściu Londynu port lotniczy na płaskim dachu wielkiego gmachu, liczącego 60 metrów wysokości.

Schodami na dno morza. Przed piętnastu laty wielki okręt amerykański został zatopiony przaz torpedę niemiecką. Okręt ten znajduje się w głębokości 80 metrów pod powierzchnią wody, skutkiem czego wszelkie wysiłki wydobycia go z głębiny okazały się niemożliwe. Obecnie dwaj Amerykanie podali projekt, jak dostać się do zatopionego okrętu, gdyż w jego kasach znajduje się 25 miljonów dolarów w złocie i różne ważne dokumenty. Otóż wynalazcy chcą spuścić na pokład zatopionego okrętu rurę stalową o średnicy 7 metrów. Na dolnym końcu rury ma być umieszczona komora ciśnień. Woda nie będzie miała dostępu do rury. Wewnątrz tej rury zbudowane będą schody, któremi nurkowie dostaną się na dół do komory ciśnień, gdzie powoli przyzwyczają się do wielkiego ciśnienia, panującego w tej głębokości. Uczeni nie zamierzają wydobywać całego okrętu, chodzi im tylko o pieniądze i dokumenty.

Wesoły kącik.

Na szosie.

— Mój przyjacielu — mówi gospodarz do woźnicy — pozwólcie mi położyć na wozie kosz z kartoflami, na targu mi go oddacie.

— Ano, a jak się przez drogę wysypią?

— Ja się do was przysiądę i dopilnuję, aby dojechały cało...

Kto odgadnie?

LOGOGRYF.

```
1)            O
2)          X O X
3)        X X O X X
4)      X X X O X X X
5)    X X X X O X X X X
6)  X X X X X O X X X X X
7) X X X X X X O X X X X X X
8)  X X X X X O X X X X X
9)    X X X X O X X X X
10)     X X X O X X X
11)       X X O X X
12)         X O X
13)           O
```

Litery: a, a, a, a, a, a, a, a, a, a, a, b, c, c, d, d, d, d, d, e, e, e, e, ę, g, i, i, i, i, i, i, i, i, j, k, k, k, k, l, l, l, l, ł, ł, ł, ł, m, n, n, n, n, n, o, o, o, o, o, o, o, p, r, r, r, r, s, s, s, t, w, w, w, w, w, w, w, w, y, y, y, y, z, z, z, z, z należy tak rozstawić na miejsce kółek i krzyżyków, żeby się utworzyło 13 wyrazów o następującem znaczeniu: 1) spółgłoska, 2) kwiaty, 3) roślina, 4) inaczej deszczochron 5) miasteczko niedaleko Torunia, 6) inaczej niedorozwinięty, 7) mieszkaniec miasta Działdowa, 8) wydzieliny z rozpalonego węgla kamiennego, 9) nazwa kopalni soli w Polsce, 10) inaczej sprzedawcy wędlin, 11) imię męskie, 12) zwierz leśny, 13) spółgłoska.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel 747-94